

*Język Libomnicki*

# RESURRECTURIS

---

## DO POLAKÓW

PRZEZ

**WIKTORA DE LAPRADE**

CZŁONKA AKADEMII FRANCUSKIÉJ

PRZEKŁAD

WŁADYSŁAWA T. RAMINGO

---

PARYŻ

W Drukarni L. Martinet

przy ulicy Mignon, 2,

1861



*Jin Lubomir*

# RESURRECTURIS

DO POLAKÓW

PRZEZ

**WIKTORA DE LAPRADE**

CZŁONKA AKADEMII FRANCUSKIEJ

PRZEKŁAD

WŁADYSŁAWA T. RAMINGO



5193

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

PRZY ULICY MIGNON, 2,

1861

*Handwritten signature or name in the top left corner.*

RESURRECTION

DO POLAKOW

WINTON OF BARRON

PRINTED AND SOLD BY THE AUTHOR

WINDSOR, N. Y.

PART

W. DRUMMOND & MARSH

PRINTED AND SOLD BY THE AUTHOR

1861



# RESURRECTURIS

---

## DO POLAKÓW

Polsko ! jeszcze raz potok krwi twojej wylany,  
krwi dobrze Chrystusowi i wolności znanej  
Nigdy tve męczenniki, do których ślę modły,  
tak świetnie do Ojczyzny praw swych nie dowiodły,

jak gdy nie chcąc zadawać ciosów, ni odpierać,  
mężni, niezwycięzeni — klękli by umierać.  
Nigdy, nawet w krzyżowych walkach gdy twe dziady  
własnym mieczem broniły zachód od zagłady;  
lub gdy później ich wnuki, tak źle odwdzięczeni,  
hojnie krew leli obok krwi naszej strumieni;  
albo kozaczęj dziczy wydzierając grody,  
jeden na tysiąc chlubnie lecieli w zawody.  
Nigdy krew ich rozlana pod żelazem wroga  
nie była świętszą ludziom, czystsza wobec Boga. —

Szabli twój nie dobywaj — cierp, i miej na względzie,  
że cierpienie już dłużęj daremnem nie będzie —  
Wytrwaj w męczeństwie jeszcze do porannej zorzy,  
Któż nie wie, że tve dzieci do oręża skorzy?  
I któżby się poważyl mieć cię w podejrzeniu,  
byś nad otwartą walkę wołała mord w cieniu;

byś zwyciężała obcem, nie swoim ramieniem,  
i jutro lżyła co dziś zbawcy zwiesz imieniem.

Śmiało możesz do walki wziąć za broń jedyą,  
żałobę i niewinne lży co po niej płyną,  
Łagodność twa ni sławie, ni Franzyi twój siostrze  
nie wyda się słabością — Ty możesz pod ostrze  
katowskiej ręki pierś twą nadstawić i lice,  
i na swych barkach dźwigać własną szubienicę,  
i dać się do niej przybić, i zejść z niej w potrzebie,  
choć ni króle ni ludy nie wspierają Ciebie.

Pokaż wobec wszechświata, że kto w pokój zbrojny,  
nie lęka się narzędzi ukutych do wojny :  
I naucz nieszczęśliwych co ciemieźce gniołą,  
jak zwyciężać należy, walcząc samą cnotą.

Tyś to nam dowieść winna, ofiaro pokorna !  
ze moc prawa jest wieczną, a gwałtu pozorna ;  
ze duch, choć przytlumiony, w iskrze się rozpali,  
i że hart duszy zawsze zużyje hart stali. —  
Jakąż bronią poskromić bunt co ma jedynie  
Za broń odporną miłość, za twierdze świątynie?  
ludzi, co pokrzepieni Bogiem męczenników  
słodszy od jagniąt idą bez groźby, bez krzyków,  
spokojni, jakby Wodzem był im Bóg przedwieczny,  
idą jako Lewicy w dzień wielki, świąteczny  
z pieśnią w ustach. — Tak oni, sam wróg to im przyzna,  
szli na działa, wołając : Ojczyzna, Ojczyzna !  
i klękli, i odkryli pierś na grad kartaczy,  
wskazując że tam serce, co kocha, przebaczy !

Serca zamordowanych bez skarg ni szemrania,  
to zbroja co najdzielniej wsze prawo osłania. —



Wyście ją odzyskali, a nam powierzona  
pod straż — Siła co w Rzymie zwalczyła Nerona ;  
co dzieciom i dziewicom, gdy Rzym patrzył cały,  
dawała mężstwo, a lwy stopy im lizały —  
siła, której spójrzeniem słabi i ubodzy  
tygrysa i Cezara trzymali na wodzy. —  
O ! i Was po męczeństwie dzień tryumfu czeka —  
Patrzcie ! oto u wrogów hart z stali ucieka —  
i skruszy się niechybnie miecz co się ośmiela  
uderzać w czoła zbrojne znakiem Zbawiciela.

Gdy huk dział i szcęk broni świat trwożą przenikły,  
wnet ludy, co ku Polsce zwracać się przywykły,  
spójrzały — a nie widząc błysku twój szablicy,  
myślały, żeś usnęła już snem niewolnicy. —  
O nie ! Warszawo dumna, nigdy twa wygrana  
krwią nie dowiodła lepiej, żeś niepokonana —

Nigdy prawym nadziejom, co wiesz jak hamować,  
pewniejszej nie zdołałaś drogi utorować  
ku przyszłym losom; ani też skorszemi kroki  
przestrzeni nie przebyłaś nigdy tak szerokiej. —

Chrystus dał wszem Narodom duszę nieśmiertelną —  
Żadne jarzmo tak ciężkie, ani straż tak dzielną  
nie jest; ni żaden kamień grób przytłoczyć zdolny,  
by go lud krzyżem nie wstrząsł, i nie powstał wolny —

Gdy się myśl przed tak świętym zatrzyma widokiem,  
—prosty śpiewak — w tej chwili czuję, żem prorokiem.  
I wróżę, że z tych śmierci wyrodzi się wolność,  
bo każda krwi kropelka ma rodzajną zdolność.

Powstań w pierwotnej sile z twój ciemnej mogiły,  
Spójrz na światło, Łazarzu Chrystusowi miły!  
Zrzuć całun, i wyswobodź się z twych więzów ciasnych:  
boś nie zwątpił o Bogu, gdyś bronił praw własnych. —

Zwycięzcie, o mężni pokoju rycerze !

Ziemia, co z kości waszych relikwie zbierze,

swiadczy to, — i ci pierwsi co krew nieśli w darze,

przez których Syn-Człowieczy zdobył swe ołtarze ;

i krzyż co stoi dotąd w teatrze Flawiana —

— drzewo tkwi — a siekiera? — o drzewo strzaskana.

Zwycięzcie wygnaniem, i śmierć Was odrodzi ;

i powstaniecie silni, i wróćcie młodzi —

Dopóki krew szlachetna z żył się waszych leje,

Niech na równi z cierpieniem będą i nadzieje —

Bo gdzie ostatni z gminu umiera tak szczytnie,

O ! tam Ojczyzna żyje, i wkrótce odkwitnie. —

O ! ta krew, to krew lana za Europę całą :

bo cóżby serca chrześcijan tu rozgraniczało ?

Wolność, ówdzie skalana, gdzie indziej stłumiona,

znajdzie u was dni lepsze i tęższe ramiona —



Wyście ponosząc za nią śmierć bez krwi odwetów,  
Wiarę zdobyli więcej niż krociem bagnatów.  
Bóstwo, co niegdyś lżyła nasza zapalczywość,  
u was dziś odzyskała dziewiczą wstydlivość —  
Wam to świat winnien, że ją dziś widzi na nowo  
taką jak gdy ją witał córą Chrystusową. —  
w bieli, spokojną, z twarzą łagodną i jasną  
— snać, że nie przelewała krwi, chyba swą własną;  
taką, jak gdy wleczona na Rzymskie igrzyska,  
wobec Cezarów, gminu, gdy już zgonu bliska,  
promieniująca się, nowych prawd wskazując światy,  
zmieniała w męczenników własne nawet katy —

Miło mi patrzeć na nią, gdy sama nad sobą  
odnosi tryumf, ciężką dla zwycięztwa próbą. —  
Nie znając schylań czoła, prócz w ochrzczenia porze,  
dumno staje przed królem, przed Bogiem w pokorze —



Nigdy nie wierzył w wolność tam gdzie niema Boga.

O! twoja wolność, Polsko! na odparcie wroga  
ma krzyż zarówno z mieczem przydatny na boje;  
ma w głębi twych wnętrzności męczenników roje,  
coby się na jój hasło wszystkie wysypały;  
i ma twe imie czyste jak twój orzeł biały. —

Gdy dziś w powszechnym mroku śród blasku migania,  
wszystko niepewne, — gdy cień powinność osłania,  
kiedy wzburzone prawo, wciąż w powódź rosnące,  
toczy zmieszane z mułem brył złota tysiące  
ty, męczenniku ludu! śród téj czarnej wrzawy,  
tyś jeden Bogu czystość przechował twój sprawy —  
Nie! nie była twa wolność w żadnej dziejów dobie  
powodem — prócz ciemności — niczyjój żalobie —  
Nigdy, dochodząc praw twych, prawem czy to bronią,  
nie groziłaś zelżywie nad króleską skronią —

Ni twoja ręka zdolna do sztyletów kucia,  
Ani posiadasz sztukę zręcznego otrucia —  
Nigdy w ciemnościach nocy nie zwykłaś się chować,  
by niespodzianie napaść styłu i mordować —  
Nie! nigdy, chytrych celów nie mając na względzie,  
przyjaźni nie użyłaś za zdrady narzędzie —  
Ni, jak krzywoprzysięzca kadzący a podły,  
nie obdzierałaś Bogów, zanosząc im modły —

Dalój więc! bez słabości i bez płonnych marzeń  
postępuj, strzegąc sprawy od bezbożnych zdarzeń;  
na bohaterskie zawsze gotowa ofiary,  
lecz nie wierząc w trybuny równie jak w Cezary:  
Bo ci pochlebcy ludu nie lud na widoku  
mają lecz siebie w każdym ich słowie i kroku. —  
Precz od tej gry! bo ona cześć twoją zagrzebie —  
Polsko! ty rachuj tylko na Boga i siebie

Aleście nie wy jedni, co moc królów gniecie,  
bracia Wam przybywają skrós po całym świecie —  
przyjaciele nieznan, spółnicy wam duchem,  
świętszym niż sprzysiężeni związani łańcuchem —  
wszyscy w których wasz przykład nowy hart wywoła,  
ci, których dusza wolna i chrześcijańskie czoła;  
co spokojną pogardą, w zbroję nie odziani,  
czynią, że ciemionym zazdroszczą tyrani —

Tak — daleko od głupich i losem nadętych  
ucieka dziś ucziwość do Tebaid świętych :  
Tam składania jój holdów zwyczaj nie zaginie,  
i bohaterów kiedyś wydadzą pustynie —  
O ! wierzajcie Wieszczeni, co te zna ustronie,  
co czyta sercem tajnie w wszech stworzenia łonie ;  
co jako ptak, w głąb' niebios przenikając okiem,  
zwiastuje piękność pory ze wschodzącym rokiem —

Co gdy zaklnie rzecz Bożą, dusza czy roślina,  
słyszysz jak w niej sok krąży, jak się myśl poczyna —  
co nawet w ciemnym lochu niemylny odgadnie,  
czy pogoda ma świtać, lub czy piorun spadnie —

Widzę ja wdali, słyszę w dusz ukrytym świecie,  
jak coraz bliżej, głośnień wiatr płomienie miecie —  
jak się na jutro zwolna zbierają na niebie  
pioruny ducha — one bój stoczą za ciebie —

Pierwiej czy później słuszność zarządzi tym światem,  
i ktoś zjawi się nagle mścicielem i bratem.  
Może wówczas, gdy w błyskach grom z gromem się zetrze,  
Anioł nowe labarum roścoczy w powietrze —



I sam kat, zadziwiony po tak wielkiej klęsce,  
poda sakrwawioną rękę, i uzna zwyciężcę.

I wróci głos wolności i na jej wołanie  
zbudzi się lud-męczennik, i z martwych powstanie.

---





